

Turecka misja wojskowa w Libii

Mateusz Chudziak

2 stycznia podczas nadzwyczajnej sesji turecki parlament udzielił rządowi zgody na wysłanie wojsk do Libii. W końcu grudnia uznawany przez ONZ Rząd Porozumienia Narodowego (GNA) w Trypolisie wystosował do władz w Ankarze oficjalną prośbę o udzielenie takiego wsparcia. Turecka obecność wojskowa ma wesprzeć siły rządu w Trypolisie w walkach z Libijską Armią Narodową (LNA), dowodzoną przez marszałka Chalifę Haftara. Siły Haftara kontrolują większość terytorium kraju, w tym pola naftowe oraz strategiczną infrastrukturę.

Komentarz

- Dokładne rozmiary planowanej przez Turcję pomocy wojskowej nie są znane. Według doniesień prasowych oraz ogólnych deklaracji prezydenta Recepty Tayyipa Erdoğan Turcja wyśle do Libii uzbrojenie, w tym samoloty bojowe, transportery opancerzone, a także instruktorów wojskowych mających szkolić oddziały lojalne wobec GNA. Ustalono także plan wymiany danych wywiadowczych. Obecność sił tureckich ma mieć charakter koordynacyjny i pomocniczy. Oczekiwania Trypolisu obejmowały pomoc w postaci ok. trzech tysięcy żołnierzy, kilkunastu samolotów F-16 oraz jednostek marynarki wojennej. Pomimo mniejszego zapowiadanego wsparcia Trypolis przyjął tureckie deklaracje z zadowoleniem. Wcześniej Turcja nieoficjalnie angażowała się w Libii militarnie, dostarczając tam ograniczone ilości sprzętu wojskowego oraz niewielkie oddziały protureckich bojowników syryjskich i doradców wojskowych.
- Główną motywacją Ankary jest ustanowienie w Libii przyczółku wojskowego, który ma służyć realizacji interesów tureckich we wschodniej części basenu Morza Śródziemnego i w Afryce Północnej. Na początku grudnia ub.r. Ankara i Trypolis podpisały porozumienie o rozdziale wyłącznych stref ekonomicznych. Spotkało się to z ostrą krytyką ze strony Grecji, Cypru i Unii Europejskiej – kwestia podziału szelfu kontynentalnego pomiędzy zainteresowanymi państwami od lat pozostaje nierozwiązana. Ankara, zawierając porozumienie z Libią, dąży do opóźnienia wspólnych działań Cypru, Grecji i Izraela, które prowadzą zaawansowane prace nad rozpoczęciem eksploatacji złóż gazu ziemnego znajdujących się pod dnem Morza Śródziemnego oraz budowy gazociągu transportującego surowiec do Europy (2 stycznia w Atenach te trzy państwa podpisały wstępne porozumienie o budowie gazociągu). Ankara uznaje te działania za zagrożenie dla własnych interesów i żąda ich odłożenia do momentu wypracowania rozwiązania politycznego na Cyprze (Turcja jest protektorem nieuznawanej Tureckiej Republiki Cypru

Północnego). W dalszej perspektywie obecność wojskowa w Libii ma na celu wzmocnienie pozycji Turcji w Afryce Północnej – szczególnie wobec Egiptu, z którym Turcja pozostaje w napiętych stosunkach, a także wobec Rosji i Unii Europejskiej.

- Decyzja o wysłaniu wojsk do Libii oznacza dla Turcji zaangażowanie się w bardzo skomplikowany kontekst zarówno na arenie libijskiej, jak i międzynarodowej. Terytorium Libii, od rozłamu we władzach tymczasowych w 2016 r., *de facto* podzielone jest pomiędzy Rząd Porozumienia Narodowego (GNA) Fajiza as-Sarradża, który obecnie kontroluje zachodnią część libijskiego wybrzeża Morza Śródziemnego wraz z Trypolisem, oraz wojska Chalify Haftara (Libijska Armia Narodowa, LNA) z centrum administracyjnym w Tobruku, kontrolujące większość terytorium – wschodnie wybrzeże oraz część interioru (większość obszarów w głębi i pasów nadgranicznych jest kontrolowana przez lokalne siły plemienne). W połowie grudnia 2019 r. LNA ogłosiła ostateczną ofensywę na Trypolis. Paradoksalnie jednak oficjalne zaangażowanie Turcji w Libii na razie tylko osłabiło pozycję GNA wewnątrz kraju, gdyż Haftar zaczął pozycjonować się jako libijski patriota walczący z obcą interwencją, co pomogło mu niedawno przejąć strategicznie ważną Syrtę. Wewnątrz Libii pomagają mu również silne tam i niechętnie Turcji ugrupowania salafickie. GNA, postrzegany jako luźno powiązany z Bractwem Muzułmańskim, stopniowo traci nie tylko terytorium, lecz także wsparcie międzynarodowe. Obecnie popierany jest przez Katar oraz Turcję, nadal też cieszy się uznaniem ONZ. Międzynarodowymi sojusznikami sił Haftara są natomiast: Egipt, Zjednoczone Emiraty Arabskie, Arabia Saudyjska, Jordania, Sudan, a także Rosja – od września 2019 r. Haftara aktywnie wspiera rosyjska korporacja najemnicza, tzw. Grupa Wagnera. Stany Zjednoczone zajmują coraz bardziej ambiwalentne stanowisko, podkreślając przede wszystkim potrzebę deeskalacji. Najbardziej zainteresowane kraje unijne formalnie nadal uznają GNA, ale faktycznie coraz bardziej sprzyjają Haftarowi (Francja, Cypr, Grecja; jednoznaczne poparcie dla GNA utrzymują Włochy). Unia Europejska opowiada się za deeskalacją konfliktu, bezwzględnym stosowaniem embarga na broń – obecnie systematycznie łamanego – i pokojowym rozwiązaniem w ramach procesu berlińskiego (z udziałem specjalnego przedstawiciela ONZ Ghassana Salamego).
- Dla Turcji wejście nawet w ograniczonym wymiarze na arenę libijską oznacza powrót do aktywnej polityki w regionie, zarzuconej wraz z fiaskiem tzw. projektu neoosmańskiego, firmowanego przez byłego premiera Ahmeta Davutoğlu. W obecnym kontekście taki powrót oznacza podjęcie bardzo dużego ryzyka. Będzie bowiem prowadzić do dalszego antagonizowania niemal wszystkich państw wschodniej części basenu Morza Śródziemnego – obok wymienionych wcześniej Grecji, Cypru i Izraela także Egiptu twardo oponującego przeciwko wpływom Turcji. Nie jest też pewne, jak na te działania zareaguje wspierająca Haftara Rosja (Turcja liczy na utworzenie formatu pokojowego analogicznego do astańskiego, jaki zajmuje się rozwiązywaniem konfliktu w Syrii). Obecność sił tureckich w Libii dodatkowo oznaczać będzie wejście w spór z Włochami i Francją, żywo zainteresowanymi deeskalacją konfliktu. Na razie jest zaś ona przyjmowana niechętnie przez miejscowe społeczeństwo.